STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PRZEMYŚLA KRAKÓW
www.spp-krakow.org

QUOD LIBET

ISSN-1897- 4856

Nr 03/2011

69

TOLLE LEGE – OMNE RARUM EST CARUM * TOLLE LEGE – OMNE RARUM EST CARUM * TOLLE LEGE – OMNE RARUM EST CARUM * TOLLE LEGE – OMNE RARUM EST CARUM * TOLLE LEGE



W numerze

Żak – na Placu Mariackim w Krakowie

W tle kościół św. Barbary

SPOTKANIA NA KRESACH

Biografie słynnych Polaków

Józef Apolinary Rolle

Zygmunt Ostrowski
SPP – Warszawa (tłumaczenie)





Niebezpieczeństwo rozpadnięcia się Unii Polsko–Litewskiej po wygaśnięciu Jagiellonów i obawa utraty ziem ruskich spowodowało, że wielcy feudałowie litewscy zaczęli szukać oparcia w Polsce przeciw Moskwie Iwana Groźnego. Do zawarcia następnej Unii doszło w 1569 r. na sejmie w Lublinie, w wyniku której szlachta litewska została zrównana w prawach ze szlachtą polską, a południowe terytoria Litwy zostały przyłączone do Korony. Nowe federacyjne państwo zostało nazwane „Rzeczpospolitą”. Była to Rzeczpospolita Obojga Narodów.

Na słabo zaludnione terytoria Ukrainy, Podola i Wołynia ruszyła akcja przesiedleńcza Polaków, która trwała 200 lat, aż do III Rozbioru Polski.

Polacy na zajętych terenach rozwijali działalność gospodarczą i kulturotwórczą. Jednym z charyzmatycznych Polaków na Kresach był Józef Antoni Rolle, którego dziadek pochodził ze szlachty francuskiej. Jego korzenie rodowe znajdowały się w Bretanii. Dziadek Antoniego, Józef Rolle, był w 1775 r. zwerbowany do Polski przez Ignacego Massalskiego, biskupa wileńskiego. Warto przy tej okazji wyjaśnić, że Ignacy Massalski był agentem prorosyjskim i targowiczaninem. W czasie insurekcji kościuszkowskiej został oskarżony o zdradę Polski i powieszony.

Przybyły do Polski Józef Rolle ożenił się z Polką Zdanowską i z tego małżeństwa urodził się syn Wincenty, który ożenił się z Polką Marią Zwierkowską. W drugim pokoleniu urodził się w Polsce Józef Antoni Rolle, syn Wincentego. Wincenty czuł się już Polakiem, ale ciążyło jeszcze na nim francuskie pochodzenie i swojego syna Antoniego wychowywał w duchu umiłowania Francji. Sam uczył go języka francuskiego. Wincenty był ambitnym człowiekiem, ukończył Uniwersytet we Lwowie, a następnie uzupełnił wykształcenie w Wiedniu. Po powrocie do Polski został sekretarzem księcia Radziwiłła, wojewody wileńskiego. W 1818 r. zmienił pracodawcę i został zarządcą majątków Lubomirskiego na Podolu. Za zasługi w doprowadzeniu do rozkwitu majątków Lubomirskiego otrzymał na własność wieś Henrykówkę. Następnie dokupił wieś Chirlaki i całość nazwał „Gospodarstwo-Osada Rolle” i na jego ziemiach założył duży sad, z którego owoce sprzedawał na całym Podolu i poza jego granicami.

Antoni Józef Rolle*, syn Wincentego, urodził się 26 września-

* *Źródło:*

Вінницький обласний краєзнавчий музей
Вінницька обласна універсальна наукова бібліотека ім. К. А. Тімірязєва
Краєзнавче товариство «Поділля»

Вікторія Колесник
Відомі поляки в історії Вінниччини
Біографічний словник – 2007

1830 r. we wsi Henrykówka na Podolu. Matką jego była Maria ze Zwierkowskich. Początkowe nauki Antoni pobierał w domu. W 1839 r. został zapisany do gimnazjum w Niemirowie, leżącym między Winnicą, a Humaniem. W gimnazjum znalazł się w polskiej grupie uczniów, którzy w tajemnicy przed carskimi władzami czytali dzieła z literatury polskiej. W klasie 3 samodzielnie napisał wypracowanie o Grzegorzu z Sanoka.

W 1846 r. przeniósł się do 5 klasy gimnazjum w Winnicy. W gimnazjum tym napisał na tablicy kredą „Vive la liberte!". Dyrektor gimnazjum A. Jakowlew uznał ten napis za przejaw wolnomyślicielstwa i zamknął Antoniego w areszcie. Wyniki śledztwa dyrektor przekazał do generałgubernatora D. Bibikowa, który postanowił nie rozgłaszać tej sprawy. Ukarał jedynie Antoniego aresztem domowym na Boże Narodzenie.

W 1847 r. gimnazjum zostało przeniesione do Winnicy, gdzie Antoni zarabiał już na swoje utrzymanie udzielając korepetycji młodszym uczniom.

Maturę Antoni Rolle zdał w 1849 r. w gimnazjum w Kijowie, a w 1850 r. rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Świętego Włodzimierza w Kijowie.

Razem z innymi studentami chętnie chodził na wycieczki po okolicach Kijowa. Wycieczki te nazywano „Chodzeniem do ludu" w celu poznania zwyczajów i folkloru.

J. A. Rolle swoim ujmującym charakterem zaskarbił sobie sympatię u profesorów. Był autorem dowcipów i satyrycznych wierszyków, które w rękopisach rozchodziły się wśród młodzieży studenckiej. Już na I roku studiów utworzył Koło Studentów Polskich, czyli tak zwane Koło Polskiego Ziemiaństwa, powiązane z polskim ruchem wyzwoleńczym. Starał się jak najszybciej ukończyć studia, aby zdobyć samodzielność materialną. Na jednej z wycieczek w 1853 r. zwanej „majówką" natknął się z kolegami na generałgubernatora D. Bibikowa i za brak obowiązkowych studenckich mundurów zostali ukarani roczną praktyką felczerską. J. A. Rolle w charakterze felczera pracował kilka miesięcy w przytułku dla psychicznie chorych. W ramach tej praktyki zbliżył się do psychiatrii, która w przyszłości stała się jego dyscypliną zawodową. Napisał później wspomnienia „Moja służba felczerska", umieszczone w Gazecie Lwowskiej w 1885 r.

Studia medyczne J. A. Rolle ukończył w 1855 r. z odznaczeniem: „Cum eximia laude". Na ostatnim roku studiów zakochał się z wzajemnością w Wandzie Oskierko, urodziwej i mądrej pannie, utalentowanej malarce, pochodzącej z mieszczańskiej rodziny. Matka Wandy Oskierko była przeciwna zamążpójściu za biednego szlachcica, który obrał sobie niepopularny zawód lekarza psychiatry. Wanda później wyszła za mąż za Pawła Dybowskiego, uczestnika Powstania Styczniowego, z którym pojechała na zesłanie do Archangielskiej Guberni. Rolle przez jakiś czas jeszcze pisał do Wandy, ale już nigdy z nią się nie spotkał.

W czasie powtórnych egzaminów J. A. Rolle drugi raz otrzymał dyplom z odznaczeniem i w 1855 r. zamieszkał w miejscowości Jaryszów w powiecie Mohylewskim, gdzie leczył miejscową ludność i był domowym lekarzem w rodzinie swojego opiekuna i przyjaciela, Jarosława Sulatyckiego, marszałka szlachty Podolskiej Guberni, od którego otrzymał do swojej dyspozycji nieduży budynek w malowniczej okolicy nad urwiskiem. Tę miejscowość opisał później w artykule pt. „Obrazek bez tytułu", zamieszczony w Kalendarzu Warszawskim Juliusza Ungiera w 1883 r.

Z dużymi zaangażowaniem szperał w rodzinnym archiwum Sulatyńskich, znajdującym się w Jaryszowie. Równocześnie rozpoczął studia nad dokumentami dotyczącymi ekonomiki epoki saskiej i stanisławowskiej.

W oparciu o te badania napisał pierwsze zbeletryzowane opowiadania, które wysyłał do różnych redakcji czasopism. Zaznajomił się z przyjacielem Sulatyckiego, Franciszkiem Kowalskim, który był archiwistą w Tulczynie. Dzięki Kowalskiemu miał dostęp do archiwów Potockich.

W celu uzupełnienia wiedzy z psychiatrii odbył 6-miesięczną praktykę w klinice psychiatrycznej na zamku Sonnenstajn w mieście Pirna w Saksonii, której rezultatem była książka pt. „Choroby umysłowe". Notatki z podróży odbytej w 1858 r. drukował też w Gazecie Warszawskiej, a także korespondencje z Podola i Saksonii.

W 1860 r. towarzyszył mieszczaninowi Jaroszyńskiemu udającemu się na leczenie do Paryża. W czasie 8-miesięcznego pobytu w Paryżu pracował w tamtejszych szpitalach, uczestniczył w wykładach z psychiatrii i dermatologii. Spotykał się też z polskimi emigrantami. Tam też spotykał się z krewnym Zwierkowskim oraz odnowił kontakty z Delfiną Potocką.

Sukcesem J. A. Rollego była obrona pracy doktorskiej pt. „Choroby psychiczne" (1863).

W 1858 r. ożenił się z Idalią Zaszczyńską, mieszkanką Kamieńca Podolskiego, córką adwokata, powiernika licznych szlacheckich rodzin. Po powrocie z Paryża osiedlił się w Kamieńcu Podolskim.

W Powstaniu Styczniowym w 1863 r. nie brał udziału, ale materialnie podtrzymywał powstańców. Po upadku powstania był zagrożony uwięzieniem. Uratował go gubernator podol-

ski Naryszkin.

Po uspokojeniu się sytuacji po powstaniu J. A. Rolle kupił budynek przy ulicy Karmelickiej w Kamieńcu Podolskim, w którym podejmował inteligencję Podola i Kijowszczyzny. Zdobył szybko autorytet jako wspaniały lekarz. W szpitalu w którym pracował zlikwidował stare zwyczaje związywania i oblewania zimną wodą chorych psychicznie. Zapoczątkował terapię za pomocą pracy. Wchodził do komisji lekarskich orzekających stan psychiczny oskarżonych. Organizował też opiekę nad psychicznie chorymi.

Jako Sekretarz Towarzystwa Podolskich Lekarzy w latach 1862–55 przekazał do bibliotek dużo książek i brał udział w organizowaniu Krajoznawczego Muzeum. Po likwidacji Towarzystwa przez rosyjską władzę w 18-65 r. długo walczył o wznowienie jego działalności, które zostało reaktywowane w 1878 r.

W 1872 r. został członkiem Towarzystwa Pomocy Ubogim. W 1878 r. został Sekretarzem Oddziału Czerwonego Krzyża w Kamieńcu Podolskim. Przy tym Oddziale utworzono Wydział Sióstr Miłosierdzia.

Na początku lat 70 XIX wieku wystąpił z inicjatywą szczepienia przeciwko ospie i załatwił bezpłatne szczepienie dla biedoty. W latach 90 XIX wieku brał udział w ramach działalności Czerwonego Krzyża w niesieniu pomocy mieszkańcom Podola, którzy utracili jedynego żywiciela rodziny, niezdolnym do pracy, weteranom wojny, nieuleczalnie chorym itd. Przekazywał pieniądze na walkę z błonicą, kokluszem oraz epidemiami. W 1884 r. uczestniczył w uruchomieniu pierwszej przychodni lekarskiej dla ubogich oraz przytułku dla ociemniałych i był tam kierownikiem. Był też skarbnikiem Misyjnego Towarzystwa d/s człowieczeństwa. W gimnazjum żeńskim i męskim w Kamieńcu Podolskim często prowadził wykłady na tematy higieny i zdrowia. Jego książka pod tytułem „Popularna higiena” znana była poza granicami Podola i stała się podręcznikiem nauczania higieny w szkołach.

Niezależnie od tematyki medycznej lubił prowadzić odczyty z historii i kultury Prawobrzeżnej Ukrainy.

W 1875 r. był inicjatorem i fundatorem kursów dla akuszerek. Kursy te przekształciły się w normalną 2-letnią szkołę pielęgniarek niemowlęcych. Leczył zarówno gubernatorów, arcybiskupów, zamożnych Żydów i mieszczan oraz przedstawicieli biedoty miejskiej. Prywatna praktyka pod koniec życia przynosiła J. A. Rollemu 5 tys. rubli na rok.

Brał udział w zjazdach Polskich lekarzy. W 1888 r. na zjeździe we Lwowie wygłosił referat o dziedzictwie chorób psychicznych w rodzinach szlacheckich. Od 1856 r. publikował swoje prace z dziedziny medycyny w czasopismach warszawskich, galicyjskich i petersburskich. Tematyka jego prac dotyczyła poziomu sanitarnego Kamieńca Podolskiego i Podola. Szczególnie pisał o chorobach wenerycznych i płucnych. Informacje do swoich artykułów otrzymywał z wojewódzkiego biura statystycznego w Kamieńcu Podolskim. Do najważniejszych prac należą: „Materiały do historii prostytucji i sądowej medycyny w Polsce w XVII i XVIII w.” – praca ta została zamieszczona w Rozmaitościach lekarskich (1862 r.), „Notatki do historii chorób wenerycznych w Polsce” zamieszczone w Tygodniku Lekarskim (1862 r.), „Powiat mohylowski (nad Dniestrem) pod względem lekarskim”, „Szkic higieny Podola oparty na jego statystyce”, „Pamiętnik Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego” (1863 r.), „Materiały do topografii i statystyki lekarskiej Podola” – w Tygodniku Lekarskim i Przeglądzie Lekarskim.

Następne prace to: „O śmiertelności w podolskiej guberni”. W 1869 r. wydał „Szpitale, służba zdrowia, choroby panujące nagminnie w dawnym województwie podolskim na początku XV wieku”. Opracowanie to zamieścił w Dwutygodniku Higieny Publicznej Krajowej (1872). W języku rosyjskim opublikował opracowanie „Prostytucja w miastach Podola” oraz „Archiwum Medycyny Sądowej” (1884 r.) „O dziedziczności obłąkania” w Przeglądzie Lekarskim (1888 r.).

Oprócz opracowań z medycyny J. A. Rolle pozostawił olbrzymią spuściznę pisarską z zakresu biografii rodzin szlacheckich. Opisał około 100 rodzin żyjących od XV w oraz znane rody z dziedzicznymi chorobami psychicznymi. Opisał wygasanie rodów z powodu rozwiązłego życia oraz związków małżeńskich z osobami spokrewnionymi.

Z biegiem lat zmienił swoje zainteresowania z zakresu medycyny i przerzucił je na literaturę, historię, krajoznawstwo, archeologię i kulturoznawstwo. Swoje opracowania opierał na dokumentach gromadzonych w państwowych i prywatnych archiwach. Materiały archiwalne przysyłali mu też przyjaciele.

W latach 1869–1872 opublikował w Przeglądzie Polskim „Zameczki podolskie na kresach multańskich” (vide ilustr.). Opracowanie to obejmuje historię Kamieńca Podolskiego, Żwańca, Okopów Świętej Trójcy, Bragi, Paniowców, Ujścia, Czarnkozińców, Baru, Jampola, Mogilowa Podolskiego i Szarogrodu. Ta praca wysunęła Rollego na czoło polskich historycznych pisarzy. Opracowania jego w tym zakresie traktowane były naukowo i napisane zostały pięknym literackim polskim językiem.

Na zamówienie Historyczno–Literackiego Towarzystwa w Paryżu oraz Polskiej Akademii Nauk w Krakowie przeanalizował 2,5 tys. książek rosyjskich uczonych

historyków i 6 tys. dokumentów przechowywanych w rosyjskich archiwach. Rezultatem prowadzonych badań była praca: „Materiały do dziejów Polski w pismach rosyjskich 1700–1862". Praca ta została nagrodzona medalem w Paryżu przyznanym Rollemu przez Historyczno–Literackie Towarzystwo. Akademia Nauk w Krakowie nagrodziła Rollego i opublikowała kilka jego artykułów z zakresu archeografii, z których najważniejszy to „Czasowa Komisja Archeograficzna", Centralne Kijowskie Archiwum i jego wydawnictwa. Wydawnictwo Kraj w 1882 r. zamieściło opracowanie Rollego pt. „Opis dokumentów przechowywanych w archiwum wileńskiego generałgubernatorstwa". Opracował i wydał pamiętniki polskiego oficera A. Ptaszyńskiego, które odkrywają socjalno-ekonomiczny i polityczny stan Podola w połowie XVIII w. Pamiętniki te wydał w języku rosyjskim pod nazwą: „Podolskaja staryna".

Rolle był popularyzatorem historii swojego kraju. Dzieła jego bazowały na wyjątkowych źródłach i rękopisach naocznych świadków wydarzeń, wabiły czytelników pragnących zapoznać się z historią Podola, Wołynia i Ziemi Kijowskiej. Opisywały byt i życie szlacheckich i magnackich rodów polskich i ukraińskich od XVI do XIX wieku.

Swoje artykuły Rolle zamieszczał też w: Gazeta Warszawska, Niwa, Słowo, Kraj, Kłosy, Tygodnik Ilustrowany, Tygodnik Powszechny, Kronika Rodzinna, Biblioteka Warszawska, Przegląd Polski, Przewodnik Naukowy i Literacki. Kilkanaście pozycji zamieścił w języku rosyjskim w czasopiśmie Kijewśkaja Staryna. Później wszystko wydał w 9 seriach pod tytułem: „Opowiadania historyczne" (1878), „Gawędy z przeszłości", „Szkice i opowiadania", „Sylwetki historyczne", „Sylwetki historyczne i literackie". Poza seriami wyszły: „Tadeusz Leszczyc-Grabianka, i jego małżonka, Teresa ze Stadnickich" (1875), „Nowe opowiadania historyczne", „Trzy opowiadania historyczne", „Niewiasty kresowe" (1883). W swoich pracach malował obrazy oryginałów, romantycznych dam, literatów i chłopomanów z prawobrzeżnej Ukrainy, których znał osobiście. Starał się propagować szlachtę polską jako nośnik kultury na Ukrainie. Z czasem odchodził od idealizacji polskiego panowania na Ukrainie i rozwiewał mity o szlachectwie szlachty.

Dzięki pracy w wojewódzkim archiwum w Kamieńcu Podolskim miał dostęp do gubernatorskich dekretów i decyzji i materiały te wykorzystywał do swoich opracowań.

Brał udział w tworzeniu w Kamieńcu Podolskim miejscowej biblioteki oraz utworzeniu Muzeum Historycznego. Posiadał kolekcję numizmatów oraz starożytności. Posiadał własną bibliotekę zawierającą kilka tysięcy tomów. Dużo unikalnych zbiorów przekazał Akademickiej Bibliotece we Lwowie.

W ostatnich latach życia chorował na mało znaną wówczas chorobę nerek. Jednak nie przestał pracować. Do ostatniego dnia nie zaprzestał praktyki lekarskiej i zwykł mówić: „Lekarz to sługa ludzkości i jak żołnierz powinien umierać na swoim posterunku".

Umarł w swoim budynku w Kamieńcu Podolskim w dniu 9 stycznia 1894 r. prawdopodobnie na kamicę nerkową, nie operowaną jeszcze w tamtych czasach. Wieść o jego śmierci wywołała szok wśród mieszkańców Kamieńca. W teatrze przerwano przedstawienie. Zaniepokojona tymi wydarzeniami władza zabroniła drukowania ogłoszenia o jego śmierci.

Pogrzeb J. A. Rollego zamienił się w wielotysięczną manifestację ludzi, którym ten człowiek niejednokrotnie zasłużył się, ratując im życie. Jego mogiłę pokryto olbrzymim granitowym pomnikiem, który zrujnowano w latach 30 XX w. w ramach czerwonego terroru. W kościele katedralnym w Kamieńcu Podolskim zachowało się jednak marmurowe epitafium wykonane przez lwowskiego rzeźbiarza A Popiela z napisem: „Syn tej ziemi przeszłość jej umiłował i jej skarby czcić uczył".


Dr ANTONI J.

ZAMECZKI PODOLSKIE

NA

KRESACH MULTAŃSKICH.

Wydanie drugie przerobione i powiększone przez autora.

TOM III.

Żwaniec. Paniowce. Czarnokozińce. Bar. Mohylów. Szarogród.

WARSZAWA.
Nakład Gebethnera i Wolffa.
Kraków. G. Gebethner i Spółka.
1880.



Ja na moją kwaterę zbiegłem, a choć strzelania nie było, szedłem na Zamek ruiny oglądać, które tam miny i kule zrządziły. Zniszczenie było okropne. Na moją prośbę major artyleryi Heikink[66] powiódł mię najprzód do pierwszego wyłomu, kędy się była baszta zawaliła; tam się właśnie otwór od jednej miny znajdował, drugi zaś pod basztą, w której zwykle prochy chowano[67]. Trzecia mina nie była znaczna dla leżących kupami kamieni i rumowiska, ale major wskazując ku bramie, dał mi znak, bym pilnie posłuchał; Ot tam kują - powiedział". Jęliśmy więc tej dziury upatrywać, aż przyszliśmy na miejsce, gdzie już wyraźnie kowanie słyszeć się dało. Tu wziąwszy ciężki kamień, mocno o ziemię rzuciłem. W tejże chwili gruzy poruszyły się, a spod nich dwie głowy tureckie na wierzch wylazły. Zoczywszy nas wyszli cali i stanęli, udając jakoby o niczem nie wiedzieli. Na co ja rozgniewany począłem wołać: Słyszycie tam psubraty, jakoż to w czas traktowania miny pod nami kujecie, myślicie może, żeście nas już wzięli?" Ale on Bisurmanin, do któregom mówił, snać nic nie rozumiał, bo nie odpowiedział, tylko się uśmiechał, ręką kiwając. Po chwili jednak kilku innych nadeszło, których Janczar-Aga, wołanie moje usłyszawszy, z tłumaczem ku nam przysłał, pytając, czy krzywdę jakową od janczarów mamy. Jakoż nie mamy krzywdy mieć - odparłem - gdy mimo traktowania miny kowają? Powiedzcie sami, czy tak powinno być, a tym to z dziury natychmiast każcie ustąpić". A on mi na to: Ale wy sami czemu drogę do zamku zakładacie i robót w mieście nie myślicie zaniechać; wprzód wasze roboty zaprzestańcie czynić". A tobie do miasta co - zawołałem - wam tu pod zamkiem cicho stać, a pod miny nic nie kuć dopóki traktaty trwają, bo wiedz, że się łacno rozerwać mogą". Aga tedy kazał swoim ustąpić, którzy na głos jego zaraz się usunęli i już cały dzień nieruchomie pod murem z janczarkami stali.

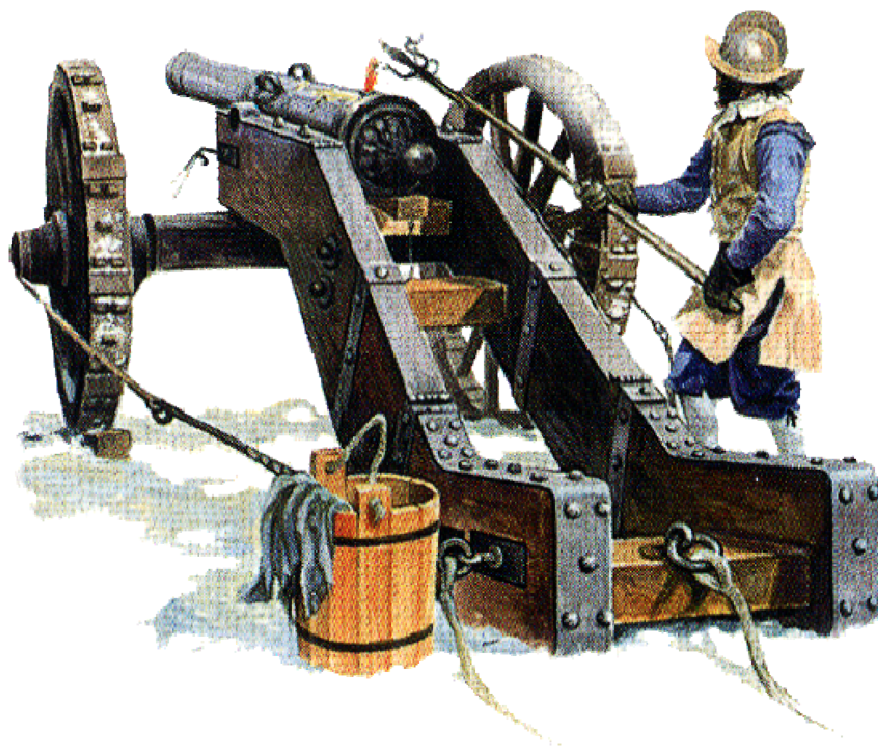
Posłowie nasi wyruszyli do tureckiego obozu a w zakład za nich sześciu Bisurmanów posłano. Tych nie wiedziono przez bramę, jeno czółnami do miasta wjechali, poczem ich do gospody Lanckorońskiego wprowadzono, przed którą Wąsowicz z regimentern swoim w paradzie straż trzymał. Turkom wszelką wygodę dano, jadło i napitek dla nich sporządziwszy. Wielu też ze szlachty z ciekawości dla rozmowy z nimi przychodziło[68]. Posłowie zaś

[66] W manuskrypcie stoi, pewnie przez omyłkę, Helinka. Mógł być więc Heikink albo Zielonka, gdyż obaj byli majorami artyleryi. (Przypis z wydania z 1886 r.)
[67] Basztą Małą Zachodnią. Makowiecki wymienia miejsca, gdzie Turcy założyli nowe miny.
[68] Widzimy, że pomimo wojny obydwie strony zachowywały się z kurtuazją, przy czym Turcy, choć dysponowali miażdżącą przewagą, zachowywali się uprzejmie, jak wskazuje choćby opisywany dopiero co incydent z kopiącymi minę. W ogóle stulecie walk polsko-tureckich nie pozostawiło po żadnej ze stron niechęci czy nienawiści, czego nie da się powiedzieć o bilansie wojen z Moskwą czy Kozakami.

podobnie jak zakładnicy łodziami z twierdzy wyjechali. Za miastem czekali Turcy, którzy za ich zbliżeniem konie im swoje ustąpili, a sami pieszo idąc do namiotów wezyrskich wiedli. Nasamprzód prosił ich do siebie marszałek i w milczeniu kawą i sorbetami częstował, poczem do samego Wezyra wstęp mieli. Tu, z wszelką uczciwością przyjęci, poselstwo swoje sprawili, punkta od szlachty spisane czytając. Wezyr spokojnie wysłuchawszy, dał dumną odpowiedź: Daremne wszystkie pisma te i żądania. Chyba królowi waszemu lub innemu monarsze a nie waszym głowom traktaty takie przystoją! Wierzcie mi, hardością nic nie zyskacie. Nie czujecie snać, że już cale w cesarskim ręku leżycie? - Macie tu nasze punkta spisane, które przysięgą moją zatwierdzam. Oto są na moją wiarę: Dla was wolność, kościoły zachowane, ale nie wszystkie i nie te, jakie wy, ale jakie cesarz wybierze. Na co wam tak wiele; w tych kilku dość chwały Bogu oddacie. Z fortecy wolno wam będzie wynijść skoro zechcecie z żonami, dziećmi i całym dobytkiem. Dwory też wasze pozostaną nietknięte - żaden janczar nogą w nich nie postoi, a któren by się ważył, srogo za to karany będzie. O więcej nie proście, bo nie otrzymacie; dość wam, że z życiem wyjdziecie. Nie godniście nawet takiego zmiłowania, iżeście przy pierwszych traktatach wbrew prawu strzelać zaczęli (tu wezyr czynił wzmiankę o owem strzelaniu, do którego ja Makowiecki byłem pochopem). Ale - dodał - cesarz wam przebacza. Dalej nie mówcie nic, nie wasza w tem głowa. Pamiętajcie tylko, iż miecz na was gotów i przed wieczorem uderzy; a teraz dość! Macie wybór: brońcie się lub poddajcie! Powrotu zakładników rychło wyglądam".

Usiłowali jeszcze posłowie przemówić, ale im nie dano i wyprowadzono z namiotu. Cóż mieli robić? Wezyr prawdę powiadał, Kamieniec już był w mocy tureckiej. Wziąwszy tedy pismo wrócili do miasta. Za ich przybyciem szliśmy wszyscy do kościoła franciszkańskiego, kędy się dawniej, zanim je do fary przeniesiono, sejmiki odbywały, a gdzie nam teraz publicznie traktaty wygłosić miano. Jakoż posłowie przed zgromadzeniem pismo od wezyra odczytali, poczem niektórzy głos zabierali, drudzy stali smutni ze spuszczonemi oczami, inni zaś między sobą szeptali, jakoby się czegoś więcej spodziewać mogli, gdyż w piśmie na różne punkta nasze odpowiedzi nie było. Widząc to posłowie rzekli: Oto już wszystko, więcej niczego oczekiwać nie można". Naonczas wszyscy spojrzeli po sobie, co dalej czynić. Gorzko nam było na duszy i gniew brał srogi na nierząd, który nas zgubił, na on nierząd, którym Polska stoi i ginie. Ale czas naglił, musiano więc na on traktat przystać i w ręce posłów zezwolenie na piśmie złożyć.

W chwili jednak, gdy to czyniono, z pomiędzy tłumu podniósł się starzec sędziwy Kosakowski, który swój żywot w wojennym trudzie spędziwszy, dziś siwą głowę w bólu i sromocie pochylał; O Boże - mówił - a głos jego rozlegał się w świątyni żałosny i drżący, o Boże, toćmy już gotowi i wszystki skończone! Więc naszą wolność tu zostawujemy w tym kościele, gdzie przodkowie nasi nabywać jej zwykli. Od nich my ją wzięli, a dziś tracim na zawsze!" Dalszą mowę płacz mu przerwał i w całym kościele nikt już głosu nie wznosił jeno wszyscy w milczeniu stojąc, płakali. *cdn*





HARCERSTWO W POLSCE

Michał Kozera

W mentalności przeciętnego Polaka słowo harcerz ma nienajlepsze notowania. Trudno się dziwić. Po II wojnie światowej zrobiono wszystko, aby zdyskredytować tą strukturę organizacyjną w oczach Polaków. A harcerzy potraktować jako „zaplute karły reakcji”. Podobnie jak Armię Krajową.

Spróbujmy zatem wyjaśnić „o co tu chodzi”. Szczególnie, że w 2010 roku organizacja ta obchodziła w Polsce sto lat od założenia.

Na początek cofnijmy się jednak trochę głębiej w przeszłość. Na przełomie XIX i XX wieku odkryto wielkie złoża diamentów i złota w południowej Afryce (na terenie dzisiejszej Republiki Południowej Afryki).

Tereny te zajmowali Burowie. Byli to osadnicy holenderscy, którzy zamieszkiwali te obszary od XVII wieku. Zajmowali się przede wszystkim rolnictwem.

Odkrycie diamentów i złota stało się dla nich prawdziwym przekleństwem. Albowiem ówczesne mocarstwo – Wielka Brytania – postanowiło przejąć te tereny dla siebie. A najprostszą metodą do osiągnięcia celu była wojna.

Tak też się stało. Były dwie wojny burskie – w latach 1880 -81 i w latach 1899-1902. Zwyciężyli Brytyjczycy. Było to możliwe miedzy innymi dzięki założeniu pierwszych obozów koncentracyjnych na świecie. Autorem ich był angielski generał H. H. Kitchener. Spędzono do nich całą ludność cywilną na bardzo niewielkim obszarze i praktycznie zagłodzono na śmierć. Straty wśród więźniów osiągnęły ponad 93%. Burowie praktycznie przestali istnieć.

Smaczku całej historii dodaje fakt, że jeden z przywódców Afrykanerów (jak inaczej nazywano Burów) P. Kruger udał się po pomoc do państw europejskich. NIKT MU NIE POMÓGŁ. W końcu Kruger zmarł w Szwajcarii, w przekonaniu wielkiej tragedii swojego narodu. Dodajmy ciekawostkę, że to od jego nazwiska powstała nazwa złotych monet południowoafrykańskich: Krugerrandów (to połączenie słów Kruger i Rand, w którym drugi człon nazwy to właściwa nazwa waluty).

Podczas II wojny burskiej dowódcą brytyjskim w mieście Mafeking był Robert Stephenson Smyth Baden-Powell. W obronie tego miasta dużą role odegrały zorganizowane przez niego pomocnicze oddziały – złożone z młodych chłopców.

R. S .S. Baden-Powell urodził się 22 lutego 1857 roku. Był angielskim generałem. Do 1910 roku służył w wojsku i policji kolonialnej. Miedzy innymi w Indiach, Afganistanie i Afryce Południowej. Pracował w wywiadzie brytyjskim. W1909 roku otrzymał szlachectwo, a w 1929 roku godność barona. Zmarł 8 stycznia 1941 roku.

Około 1907 roku wspomniany tu generał zapoczątkował ruch skautowy. Od angielskiego słowa scout – zwiadowca. W 1908 roku założył pierwszą męską drużynę skautową, a rok później powstał Związek Skautów (ang. Boy-Scouts Association). W 1910 roku założył pierwszą drużynę żeńską.

Do rozwinięcia tego ruchu wśród młodzieży przyczyniła się wydana przez niego książka „Scouting for boys” („Skauting dla chłopców” – w wolnym tłumaczeniu – M. K.). Miała to być organizacja apolityczna, chociaż do niej przeniósł szereg metod szkoleniowych z wojska i wywiadu. Zapewne powstanie tego ruchu przyczyniło się również do nadania mu szlachectwa w 1909 roku.

Na terenach polskich ruch skautowy przyjął się stosunkowo szybko. Głównie w zaborze austriackim. We Lwowie pierwsze drużyny skautowe powstały w 1910 roku, a w Krakowie w 1911 roku. W tym ostatnim mieście powstały praktycznie trzy drużyny skautowe. Przy wszystkich

ówczesnych gimnazjach. Na bazie istniejącego tutaj wcześniej „Sokoła". Głównym celem najprawdopodobniej było przygotowanie przyszłych kadr przywódczych i organizacyjnych – dla przyszłej Polski.

I rzeczywiście. Skauci wsławili się udziałem w I wojnie światowej (1914–1918), potem w powstaniach śląskich czy wielkopolskim, a także w wojnie polsko-radzieckiej (1920–21).

Dnia 2 listopada 1918 roku powołano ogólnopolską organizację Z. H. P. (Związek Harcerstwa Polskiego), która nadal działała w ruchu skautowym. Słowo skaut zamieniono na harcerz, bo było bardzie swojskie i nawiązywało do polskiej tradycji. Słowo harcerz pochodzi od słowa harcownik. Byli to rycerze, którzy przed bitwami walczyli w pojedynkach celem wykazania się męstwem i wolą walki. Ten sposób walki miał miejsce w okresie od XV do XVII wieku.

Organizacja ta była głównie skupiona przy prawicowych organizacjach politycznych. Zatem łatwo się domyślić, że „lewica" postanowiła założyć swoje harcerstwo. I tak w 1923 roku powstało Wolne Harcerstwo, przekształcone rok później w Pioniera Polskiego, aby ostatecznie przekształcić się w Czerwone Harcerstwo (1926-39). Pamiętajmy również, że na terenie ówczesnej Rzeczpospolitej działały również harcerskie organizacje narodowe: ukraińska, rosyjska, litewska czy żydowska.

Przetasowanie działalności nastąpiło około 1936 roku. Na światowym zlocie w Anglii polscy harcerze zostali wyrzuceni ze skautingu. Głównie za uprawianie polityki, zapewne o charakterze lewicowym. I nawet przetłumaczenie w 1938 roku na język polski książki „Skauting dla chłopców" Baden-Powell'a nie zmieniło tej sytuacji.

Wspaniała historia harcerstwa przypada na okres II wojny światowej. W Polsce harcerstwo przechodzi do podziemia i działa w strukturach Armii Krajowej – pod nazwą Szare Szeregi. Oczywiście, nie mówimy o harcerstwie „lewicowym", bo ono nie działało.

Zakończenie II wojny światowej przyniosło nowe realia. W Lublinie, w dniu 30 grudnia 1944 roku powstaje nowy Związek Harcerstwa Polskiego. Tym razem pod auspicjami lewicowego rządu. W 1948 roku zmienia nazwę na Harcerska Służba Polsce.

Okres „stalinowski" to praktycznie likwidacja harcerstwa. W 1950 roku Z. H. P. zostaje włączone w struktury Związku Młodzieży Polskiej. Całkowicie lewicowej organizacji (żeby nie powiedzieć skrajnie lewicowej organizacji). Stan ten trwa do 1956 roku. Na fali odwilży – w dniu 10 grudnia 1956 roku – Krajowy Zjazd Działaczy Harcerskich w Łodzi przywraca Z. H. P. jako samodzielną organizację.

Rozbicie ponowne struktur harcerskich zaplanowano w czasach rządów I sekretarza P. Z. P. R. Edwarda Gierka. W 1974 roku partia postanawia przekształcić harcerstwo w nową organizację: Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej. W teorii partii udaje się ten zabieg, ale w praktyce harcerstwo składa się z różnego typu drużyn. Część poszła „po linii partyjnej", a część ma bardziej odcień „prawicowy" – nawiązujący do harcerstwa przedwojennego.

Ta wielorakość była potem przyczyną powstania dwóch nowych związków harcerskich – po przewrocie w 1989 roku. Jeden nadal nosił nazwę Związek Harcerstwa Polskiego, a drugiemu nadano podobną nazwę: Związek Harcerstwa Rzeczpospolitej. Ten pierwszy skupił działaczy bardziej „lewicujących", a ten drugi działaczy bardziej „prawicujących".

Ten krótki rys historyczny miał za zadanie pokazać, że harcerstwo nie jest organizacją jednorodną i na przestrzeni czasu ulegał wielu przekształceniom. Wydaje się zatem problematyczne obchodzenie w 2010 roku 100 lat tej organizacji. Bo nie była ona nigdy organizacją jednorodną i stałą w „przekonaniach". I do tego nie działała pod jednym „szyldem".

Ale jedno jest pewne. Harcerstwo powinno istnieć nadal. Najlepiej byłoby, aby wyłączyło się z jakiejkolwiek polityki. Bez względu na jej odcień. Powinna to być – moim zdaniem – przede wszystkim organizacja o charakterze turystycznym i apolitycznym. Skupiająca młodzież w duchu sportowym, poprawiającym jej głównie kondycję fizyczną. Bo z tą ostatnią jest szczególnie kiepsko.

Czy to jest w ogóle możliwe?

grudzień 2010

KORMANICE – POST SCRIPTUM

Materiał pod powyższym tytułem – będący weryfikacją wcześniejszych materiałów – wymaga wyjaśnienia i przypomnienia, a właściwie uzupełnienia. Otóż w „Quod Libet" nr 62, 63 i 64 znajduje się cykl artykułów Autora pod tytułem „Przemyskie wakacje". W 63 numerze Autor wspomina o Kormanicach i o willi Bystrzyckich, tam też zostało umieszczone jej zdjęcie.

Zamieszczamy również kilka zdjęć (źródło: *www.trekearth.com*) wraz z krótką informacją encyklopedyczną (źródło:*www.exploreprzemyskie.com*).

red.

Michał Kozera

W „Naszym Przemyślu" nr 12 (75) – gazety z grudnia 2010 roku – znalazłem bardzo interesującą informację o willi Bystrzyckich w Kormanicach. Znalazła się w tekście Dariusza Hopa, który opisuje miejscowości Ziemi Przemyskiej. Tym razem pisze o Kormanicach i Fredropolu. A ponieważ wymaga ona komentarza, stąd niniejszy tekst.

Na temat willi Dariusz Hop napisał krótką informację. Zatem pozwolę ją sobie przytoczyć w całości (str. 37, u dołu):

...na terenie dawnego folwarku, znajduje się okazała willa wzniesiona według dostępnych informacji w połowie lat 20-tych XX wieku przez Michała Bystrzyckiego, wiceburmistrza Przemyśla, znanego przedsiębiorcę i wielkiego społecznika. Tutejszy majątek zakupił on od Pawlikowskich. Wspomniana niejeden raz na łamach „Naszego Przemyśla" i wielce zasłużona dla miasta rodzina Bystrzyckich spędzała tu do II wojny św. wakacje. Tajemnicą pozostaje data 1905 r. uwieczniona u szczytu willi. Czy kiedyś ktoś się po prostu pomylił, czy też powstanie tego budynku należałoby jednak przypisać wielce zasłużonemu rodowi Pawlikowskich"?

Zajrzałem do książeczki o rodzinie Bystrzyckich. I rzeczywiście. Informacja tam zawarta wspomina o wybudowaniu willi przez Michała Bystrzyckiego. Chociaż od zawsze wydawała mi się błędna. Kiedy po raz pierwszy – w latach siedemdziesiątych XX wieku – zobaczyłem zdjęcie tej willi i usłyszałem opowieść o zbudowaniu jej przez mojego pradziadka Michała Bystrzyckiego, wydało mi się to dziwne. Tylko z jednego powodu. Jako specjalista od badań architektonicznych zauważyłem, że willa jest zbudowana w stylu typowym dla początku XX wieku. Nie w stylu lat dwudziestych XX wieku, kiedy już w Polsce występował inny styl – pełny modernizm. Wówczas przyjąłem na wiarę, że zapewne budowniczy zrealizowali willę w „starym" stylu, charakterystycznym dla innej, wcześniejszej epoki. Wszak Kormanice nie leżą w terenach mogących przyjmować szybko nowinki architektoniczne – jak wówczas sądziłem. Dodajmy, że nigdy tej willi nie widziałem z bliska, bo jedyna wyprawa w te strony zakończyła się z mojej strony obejrzeniem tylko ruin średniowiecznego zamku Fredrów („Przemyskie wakacje" – QL). I na dodatek zawsze wierzyłem ustnym opowieściom rodzinnym.

TO BYŁ DUŻY BŁĄD!!! BARDZO DUŻY BŁĄD!!!

Ten krótki tekst Dariusza Hopa uzmysłowił mi, że moja rodzina jest w błędzie. Willę wybudowała w 1905 roku rodzina Pawlikowskich, a odkupiła ją od nich rodzina Bystrzyckich.

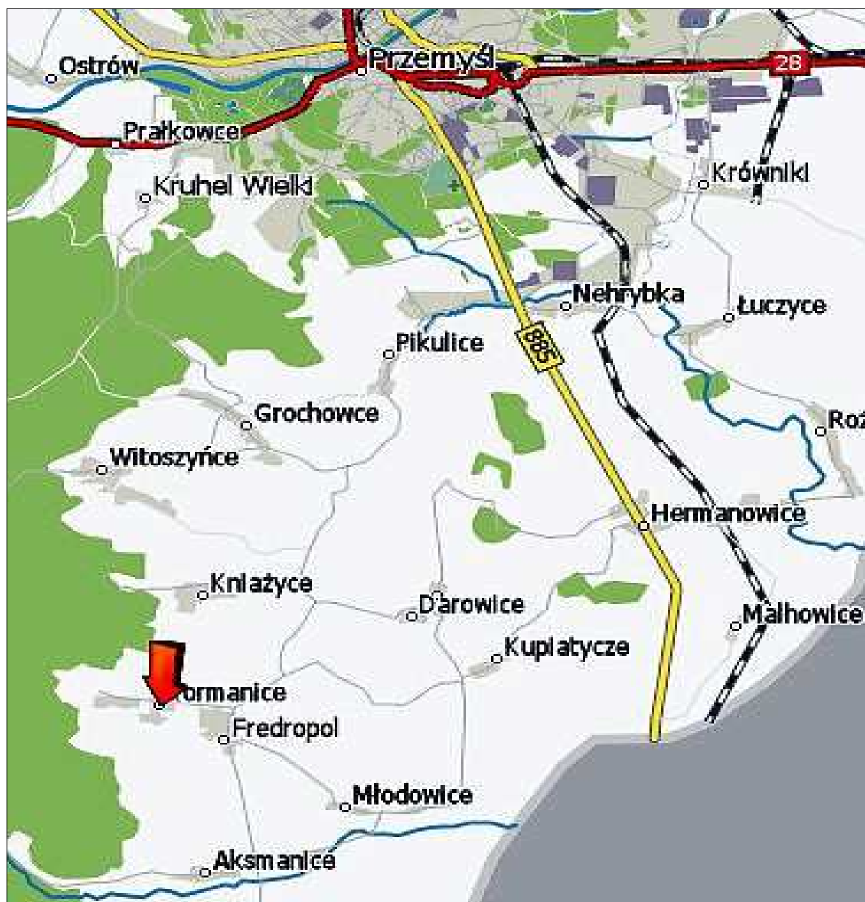
Powstaje tylko pytanie: kiedy? Niestety żadnych dokumentów – jak dotąd – nie odnalazłem. Może w księgach wieczystych? O ile przetrwały zawieruchę wojenną.

Pozwolę sobie postawić hipotezę. W 1920 roku Michał Bystrzycki ożenił się po raz drugi. Jego żoną została Jadwiga z domu Kłosowska. Być może wtedy zakupił on tą willę od Pawlikowskich. Zapewne na letnią rezydencję. Potwierdzałyby to zdjęcia z lat trzydziestych XX wieku. Wśród osób odwiedzających willę są to przede wszystkim członkowie rodziny drugiej żony.

Co prawda w 1920 roku ślub także brat Tadeusz Bystrzycki z Heleną z domu Stankiewicz. On jednak dostał w wianie od ojca Michała inny dom (też ustna tradycja. Oby nie błędna – jak opisana wyżej historia). Zatem najprawdopodobniej nie był właścicielem willi w Kormanicach.

A przy okazji. W ustnej tradycji rodzinnej jest także informacja, że Michał Bystrzycki w czasie II wojny światowej ukrywał się na wsi. Najpierw przed Niemcami, potem przed Rosjanami. Może właśnie w tej willi? Albo może gdzieś w okolicy? Jeżeli ktoś dysponuje informacjami na ten temat – to prosimy o kontakt z redakcją.

styczeń 2011 roku







Kormanice – wieś w gminie Fredropol, powiecie przemyskim, w województwie podkarpackim.

Wieś leży na szlaku architektury drewnianej województwa podkarpackiego.

We wsi znajduje się Drewniana parafialna cerkiew greckokatolicka pw Soboru NMP została zbudowana w latach 1923-26 na miejscu poprzedniej z 1772 r. Nawiązuje do architektury cerkwi huculskich i jest jedną z najładniejszych cerkwi na opisywanym terenie. Obecnie służy jako kościół rzymskokatolicki. Obok drewniana dzwonnica z 1926 r.

Na wschodnim skraju wsi zachowały się resztki zamku kormanickiego, którego budowę w I ćwierci. XVII w. przypisuje się Fredrom. Była to czworoboczna budowla z bastejami w narożach. Do dzisiaj zachowała się jedna z bastei, znacznie przebudowana, oraz fragment skrzydła. Wokół częściowo zasypane fosy i fragmenty ziemnych czworobocznych fortyfikacji bastionowych z 2 poł. XVII w. Widać zarysy trzech bastionów — czwarty został całkowicie zniwelowany. Najlepiej zachował się bastion leżący najbliżej ruin, na południowy-zachód od nich. Na terenie dawnego folwarku przy drodze do Kupiatycz stoi dworek z 1925 r.



foto: www.mapy.ekplidąy.pl, elesdia.res.pl, frekearth.com





EPILOG SZEŚCIOLETNIEJ WĘDRÓWKI

Był luty ... Mroźny miesiąc. Ale w sercach płonie -
W tysiąc dziewięćset czterdziestym, lecz już szóstym roku –
Wielka radość. Łut szczęścia w Sybiraków gronie.
Bo przekraczamy granicę - o czarownym zmroku -

Już dziś zachodnią granicę Związku Radzieckiego.
W mieście Chełmie pociąg staje na Ziemi Ojczystej!
Całujemy śnieg polski kraju kochanego.
Rozlega się: „*Jeszcze Polska*” - we mgle dość przejrzystej

Na drugi dzień rankiem wiadomość dociera.
Jedziemy do Wrocławia, na Ziemie Odzyskane.
Tu nam już tęsknota za krajem wcale nie doskwiera.
Bo my po latach u siebie! Witamy kochane,

Lecz zrujnowane miasta siepaczy rękami
Hitlerowskich zbrodniarzy. A obrabowane
I zniszczone z wielką furią - usłane gruzami.
Widzimy blade twarze wielce zatroskane.

Dziękujemy Matce Boga za powrót udany,
Ale boli widok zniszczeń tak ogromnych.
Bolą cierpienia rodaków - i blizny, i rany.
Boli widok sierot i ludzi bezdomnych.

Na stepach było nas czworo, a troje wróciło.
Mama Ola, brat Zdzisław, ja - Jerzy - najmłodszy.
Nas wiele zmian w krajobrazie Polski zaskoczyło.
Czarne dni wojny strzaskały nam nasz kraj najsłodszy!

W sukurs smutkom, nieszczęściom przychodzi nadzieja.
Bo w radiu głos oznajmia: „że odbudujemy”!
To głos Narodu Polskiego, to śpiew dobrodzieja.
A my Sybiracy za powrót Bogu dziękujemy.

Jak pieśń dziękczynna brzmi język ojczysty.
Na miast ulicach dźwięczna polska mowa.
To nie sen Sybiraków, to stan rzeczywisty.
To powrót do gniazd orlich. To Polski Królowa!

Z Wrocławia całą trójkę przywozi do Krakowa
Mamy młodsza siostra - Łucja. A wuj ukochany
Bierze nas w opiekę. Tu szczęście odnowa.
Tu pełnia komfortu. Tu raj odzyskany!

Tak się stało dzięki modłom i głębokiej wierze. Anioł
Stróż bezustannie zsyłał coś dobrego.
Bo Jezus Chrystus ukochał nas serdecznie, szczerze.
Dlatego oglądamy Wawel. Bo właśnie dlatego

-Żaden wiatr nie był w stanie rozwiać naszych marzeń.
O powrocie do kraju. Więc się nam spełniły.
Koniec ataków nędzy i koniec złych zdarzeń.
Wujostwo ogromnie życzliwe. Pokój duży, miły.

Dwie szafy, stół, fotel, krzesła i wygodne łóżka.
Lekkie, ciepłe kołdry. Pościel jak śnieg biała.
Miękkie materace. Jasiek, puchowa poduszka.
Lśniący parkiet. W oknie firanka pokój upiększała.

Mieszkanie jest prześliczne, czteropokojowe.
W nim trzy urocze kuzynki i kuzynów dwoje.
Wrażenie niepowtarzalne, miny nastrojowe.
A po chwili uścisków i całusów roje.

Tu smętne zgliszcza wojny nie straszą nas wcale.
Bo i - nareszcie - polska, upragniona szkoła.
Tu nie dręczą już myśl naszą nowe, cierpkie żale.
Bo szczęścia nam zakłócić nikt i nic nie zdoła.

Gorzka poezja życia na słodką się zmienia.
Nie drga w sercach werbalna za krajem tęsknota.
Przybiera dziś kształt nowy złotego promienia.
Rodzi się w duszy do życia przyjemna ochota.

Tu historii poezja wprost niepowtarzalna.
Rozjaśnia nam umysły, polepsza nastroje.
Chęć istnienia na ziemi nie jest już banalna.
Nie trzeba toczyć z dnia na dzień o przetrwanie boje

Mama rozpromieniona wprost - biegnie do pracy.
Bo zarobki w drukarni są wystarczające
Na utrzymanie domu. Tak, mili rodacy.
To stał się cud nad Wisłą. To zachwycające!

Dla znękanych Sybiraków niepowodzeń stekiem.
Burz żywiołowych, gromów, wojennej pożogi.
Gdy zapomniano czasem, że jest się człowiekiem.
Gdy do nikąd wiodły kazachstańskie drogi.

Tak niedawno błądziliśmy w gąszczu mgieł wojennych.
Teraz miasto Kraków dla nas ziemskim rajem było.
Znikło brzemię dramatów i cierpień niezmiennych.
Wrócił pokój, wolność ludzi. Tamto się skończyło!

Czujemy się w grodzie nad Wisłą przytulnie i swojsko.
Czar poezji życia wraz z orłem kołuje
Na bezchmurnym niebie. A na ziemi polskie wojsko
Radość w naszych młodzieńczych sercach wywołuje.

Na ojczystej ziemi słońce niby diament świeci.
Nie dokucza upałem, lecz grzeje z umiarem.
Jesteśmy u ciebie - Ojczyzno - troje polskich dzieci!
Przyrzekamy wierność pod biało-czerwonym sztandarem.

Gdy skończyła się wędrówka po Rosji terenach -
Brat Zdzich był w kwiecie wieku. Miał lat osiemnaście.
Zanurzał się czasem w męczących wspomnieniach
Lat zagubionych. A ja? Ja miałem już wiosen szesnaście.

Zabytki Krakowa, Wawel i Kopiec Kościuszki,
Spacery po Plantach dawały zapomnienie.
Ale czasem na policzkach lśniły łez dwie stróżki.
Czasem podświadomie wracało to straszne wspomnienie.

Ucieczką przed nawrotem tamtych, przykrych wspomnień
Była gorąca modlitwa w Mariackim Kościele.
Bo tu lśnił - jak słońce - chrześcijaństwa promień.
A „*tam*" go nam brakowało - drodzy przyjaciele.

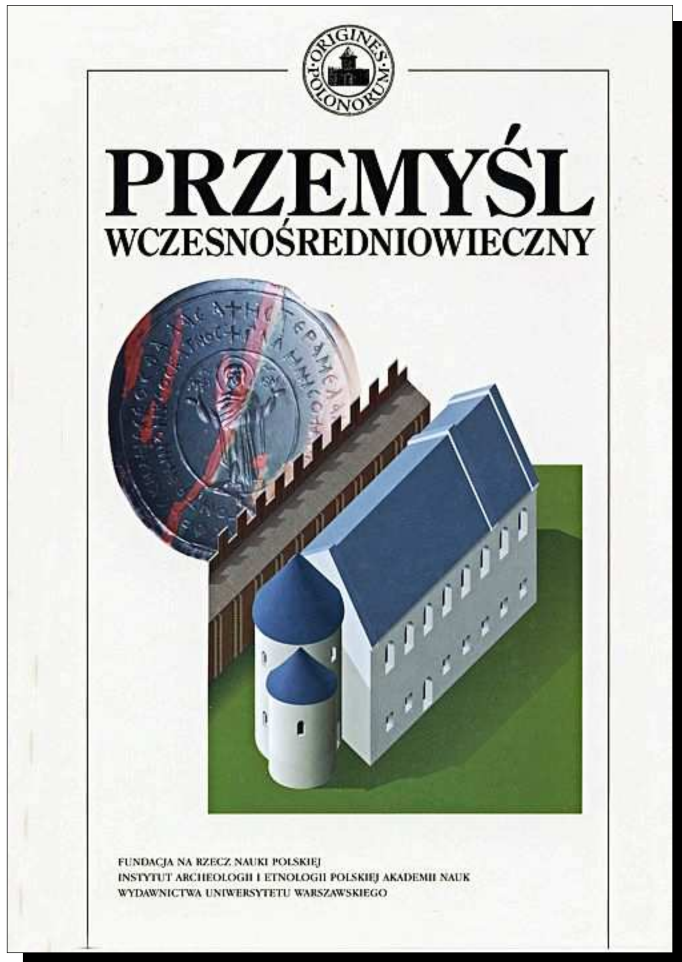
Kraków, 26/27 listopada 1990 roku

cdn





PÓŁKA Z KSIĄŻKAMI



W dniu 24.01.2011 r. w Muzeum Archeologicznym w Warszawie przy ul. Długiej 52 odbyła się promocja znakomitej książki pod tytułem: „PRZEMYŚL WCZESNOŚREDNIOWIECZNY” pod naukową redakcją Ewy Sosnowskiej.

Wydanie książki zostało sfinansowane przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej we współpracy z Instytutem Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk. Książkę wydało Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego 00-497 Warszawa ul. Nowy Świat 4.

„PRZEMYŚL WCZESNOŚREDNIOWIECZNY” jest trzecią książką z serii poświeconej najstarszym miastom Polski. Wcześniej ukazały się książki dotyczące historii Lublina i Kołobrzegu. Następna książka dotyczyć będzie Płocka.

W czasie promocji referat na temat „Przemyśl wczesnośredniowieczny” wygłosiła Ewa Sosnowska. Książka zawiera opis wyników badań archeologicznych prowadzonych na terenie starego grodziska przemyskiego. Wstęp do tej książki w całości zamieszczamy.

Spis treści

* **Stratygrafia** – dział geologii historycznej zajmujący się ustalaniem wieku i przyczyn rozmieszczenia skał w skorupie ziemskiej.

(red.)

WSTĘP

Problematyka wczesnośredniowiecznego Przemyśla – wzmiankowanego w źródłach pisanych już w 3. ćwierci X stulecia, położonego na pograniczu polsko-ruskim – była przedmiotem wielu opracowań i publikacji, jednakże nie doczekała się do tej pory całościowego opracowania. Wspomniane wyżej zadania badawcze umożliwiły w sposób przekrojowy ukazanie w niniejszym tomie źródeł historycznych, a przede wszystkim archeologicznych, odkrywanych na omawianym terenie w okresie od XIX do XXI w.

Przemyśl – miasto położone na styku dwu kształtujących się państw feudalnych: polskiego i ruskiego – jeszcze przed X w. stanowił duże centrum osadnicze, do którego docierały wpływy bizantyjskie i kupcy arabscy. Na rozwój miasta znaczny wpływ miało położenie na krawędzi dwóch krain geograficznych, a równocześnie wielkich kompleksów leśnych: od północy Puszczy Sandomierskiej, od południa zaś Puszczy Karpackiej. Niezalesiony pas ziemi pomiędzy wspomnianymi puszczami stanowił dogodny dla osadnictwa teren, położony w rejonie Bramy Przemyskiej. Rzeka San i jej dopływy stwarzały dodatkowo korzystne możliwości dla osiedlania się, o czym świadczy duża liczba odkrytych wczesnośredniowiecznych punktów osadniczych z terenu samego Przemyśla, jak i okolic, w których – jak można przypuszczać –rozwijał się handel i rzemiosło. Na rozwój sieci osadniczej w omawianym rejonie wpływało zatem korzystne położenie, a także prawdopodobnie bogactwo naturalne – sól (A. KUNYSZ 1968: 11-22), która mogła być rozprowadzana wzdłuż doliny Sanu, jedną z ważniejszych dróg ku przełęczom karpackim, a także ożywiony szlak handlowy Wschód-Zachód, wiodący z Bizancjum do Krakowa.

Za datę pierwszej wzmianki historycznej o Przemyślu uznano 981 r., na podstawie kroniki Nestora*: „Poszedł Włodzimierz ku Lachom i zajął grody ich Przemyśl, Czerwień i inne grody, które są po dziś dzień pod Rusią" (POVEST VREMENNYCH LET: 58). Prowadzona w ostatnich latach dyskusja naukowa dostarcza istotnych argumentów przemawiających za tym, że Przemyśl leżał na obszarze zasiedlonym przez plemię Lędzian. Również pierwsza wzmianka historyczna o Przemyślu, dotycząca 981 r., odnosiłaby się do odebrania tego grodu (i innych) nie Polakom, lecz Lędzianom (G. Labuda 1988: 191, 205; E. Sosnowska 1993/1994: 11). Historycy i filolodzy językoznawcy, rozpatrując kwestię, kim byli wymienieni w *Latopisie ruskim* Lachowie, doszli do wniosku, iż plemię to należy utożsamiać z Lędzianami. Głównym zwolennikiem i propagatorem tej tezy jest Gerard Labuda, według którego ośrodkiem plemiennym Lędzian miał być późniejszy Przemyśl (G. Labuda 1988: 205).

Nie ulega wątpliwości, że gród w Przemyślu był głównym założeniem obronnym zachodniosłowiańskiego plemienia Lędzian. Świadczą o tym prowadzone od 2002 r. ratownicze badania wykopaliskowe (pod budowę planowanego ryzalitu Muzeum Diecezjalnego przy placu Katedralnym 2, w dobrach Kurii Metropolitalnej), które ujawniły relikty najstarszych wałów przemyskiego zespołu grodowego. Po raz pierwszy zyskaliśmy jednoznaczne dowody na istnienie w Przemyślu grodu plemiennego, zbudowanego najprawdopodobniej w IX w., lub ostrożniej rzecz ujmując – przed połową X w., zatem przed najazdem na Przemyśl w 981 r. księcia kijowskiego Włodzimierza Wielkiego.

W okresie plemiennym na teren Przemyśla przybyli również Madziarowie, o czym świadczy odkryte po lewej stronie Sanu przy ul. Rycerskiej rodowe cmentarzysko szkieletowe z grobami jeźdźców oraz z towarzyszącymi im grobami kobiet i dzieci. Bogato wyposażone pochówki mają liczne analogie w dorzeczu Cisy. Zachowanie pełnego rytuału pogrzebowego wskazuje na ich dłuższy pobyt, od schyłku IX w. do lat 30. lub do połowy X w. (M. Parczewski 1991: 42). Najprawdopodobniej przybyli oni do Przemyśla po upadku Państwa Wielkomorawskiego, czyli na początku X w. Po wycofaniu się Węgrów ten ważny strategicznie obszar pogranicza stał się przedmiotem rywalizacji między Polską, Rusią i Czechami. Nadal jednak pozostaje niewyjaśniona przynależność ziem nad Sanem do państwa czeskiego.

Także istnienie w okolicach Przemyśla grodów pochodzących być może sprzed X w.: w Nowych Sadach, Aksmanicach, Nowosiółkach Dydyńskich, świadczyłoby o dość wczesnym średniowiecznym osadnictwie obronnym na tych terenach.

Na zmienne koleje losu grodu przemyskiego wskazują wydarzenia z lat: 981 – gdy książę kijowski Włodzimierz I przyłączył te ziemie do Rusi, 1018 – Bolesław Chrobry do Polski oraz 1030, kiedy ponownie zostały włączone do Rusi. W latach 1030-1031 i 1070-1097 na pograniczu polsko-ruskim między Polską, Rusią a Węgrami toczyły się walki, podczas których gród przemyski został zajęty, a w jednej z tych wypraw zniszczony. Opisując w swej kronice gród przemyski, Jan Długosz podał: „pod rokiem 1071 ruszył Bolesław pod Przemyśl i pozbierał mniejsze zameczki i miasteczka nad Sanem leżące. [...] Był to gród nader silny, obwarowany głębokimi rowami i wysokimi wałami, broniony nadto samą rzeką Sanem". W 1087 r. Przemyśl stał się stolicą Księstwa Ruskiego, a władzę objął książę Ruryk Rościsławicz. Kolejny książę przemyski – Wołodar Rościsławicz (1097-1124) – zasiadł na tronie w Przemyślu po zjeździe w Lubeczu. Pozostałością po nim jest zapewne cerkiew, której resztki odsłonięto na Wzgórzu Zamkowym. Wołodar kilkakrotnie wyprawiał się na pogranicze Polski: w latach 1092, 1101 i 1124. Z kolei na Wołodara i rządzony przez niego Przemyśl wyprawiali się Węgrzy, pokonani w 1097 r. w widłach Wiaru i Sanu. Po śmierci Wołodara władzę przejął Wołodymirko. Podobnie jak poprzednik, prowadził walki na pograniczu Polski: w latach 1126-1127, a ok. 1141 r. przeniósł stolicę księstwa do Halicza, co spowodowało, że Przemyśl stracił na znaczeniu politycznym (A. POPPE 1968: 156; K. MALECZYŃSKI 1947: 156, 157). Między książętami ruskimi doszło do walk, w które wtrącił się Kazimierz Sprawiedliwy, osadzając na tronie halickim księcia Włodzimierza. Kolejne konflikty nastąpiły

* Nestor to mnich kijowski

w 1163 i 1192 r., kiedy Kazimierz Sprawiedliwy najechał ziemie ruskie i spustoszył je. Przemyśl pozostał w strefie rywalizacji między Polską, Rusią a Węgrami. Książę ruski Światosław przy pomocy Leszka Białego zdobył gród w 1207 r., ale jeszcze przed 1210 r. został usunięty przez Węgrów, którzy osadzili na tronie halickim swojego króla Andrzeja, rezydował on w Przemyślu (B. WŁODARSKI 1925). Dopiero w myśl tzw. traktatu spiskiego z 1214 r. Leszek Biały przyłączył Przemyśl do Polski. Węgrzy złamali jednak warunki układu, zagarniając okoliczne ziemie, by w 1245 r. stracić je z powodu klęski polsko-węgierskiej zadanej pod Jarosławiem przez księcia halickiego Daniela. W 1279 r. umiera Bolesław Wstydliwy i syn Daniela – książę Lew – zabiega o tron krakowski. Przy tej okazji mieszkańcy Przemyśla wyznania rzymskokatolickiego otrzymują od księcia przywilej wyłączający ich spod prawa ruskiego, z możliwością korzystania z prawa magdeburskiego, nadający miastu samorząd. Do Polski Przemyśl został ostatecznie przyłączony dzięki sukcesji po śmierci szwagra Bolesława, Jerzego Trojdenowicza, na rzecz Kazimierza Wielkiego, który w 1340 r. w wyniku wyprawy zbrojnej zajął m.in. Przemyśl, Lubaczów i Sanok. Od momentu włączenia do Królestwa Polskiego przez Kazimierza Wielkiego Przemyśl stał się jednym z ważniejszych ośrodków administracyjnych państwa i siedzibą (od 1375 r.) diecezji łacińskiej. Prawa miejskie magdeburskie uzyskał w 1389 r., aktem lokacyjnym Władysława Jagiełły.

Pierwszy gród przemyski został zlokalizowany na Wzgórzu Zamkowym. Zapewne zniszczono go ok. 981 roku podczas wyprawy Włodzimierza Wielkiego, o czym mogą pośrednio świadczyć zapiski w kronice Nestora. Nie posiadamy jednakże jakichkolwiek przesłanek archeologicznych pozwalających na precyzyjne datowanie momentu budowy i zniszczenia linii umocnień grodu. Czterdziestoletnie badania wykopaliskowe prowadzone na omawianym grodzie ujawniły duże nagromadzenie reliktów, m.in. murowanej architektury sakralnej (w tym wczesnopiastowski przedromański zespół rotunda-palatium, łączony z działalnością Bolesława Chrobrego, zapewne po 1018 r., gdy przyłączył Przemyśl do Polski, ewentualnie Mieszka II), cerkiew (w typie bizantyjsko-ruskim) fundacji księcia Wołodara Rościsławicza (A. ŻAKI 1974), ponadto drewniane budownictwo mieszkalne, cmentarzyska szkieletowe, a także rozbudowany układ nawarstwień z okresu wczesnego średniowiecza i wieków następnych.

Dwuczłonowy gród przemyski miał zaplecze w postaci rozbudowanego podgrodzia, z jednym zespołem na północnym stoku wzgórza, przechodzącym u jego podnóża w podgrodzie północno-wschodnie i dalej w podgrodzie wschodnie, stając się zalążkiem późniejszego miasta lokacyjnego.

W strefie podgrodowej dzięki badaniom wykopaliskowym zlokalizowana została (pod gotyckim prezbiterium obecnej katedry) romańska cerkiew (wraz z cmentarzem szkieletowym), wzniesiona z ciosów kamiennych, której przypisuje się wezwanie św. Mikołaja i dla której jedyną analogią z terenu ziem polskich jest kaplica pałacowa z czasów księcia Henryka Brodatego w Legnicy (Z. PIANOWSKI, M. PROKSA 2000: 237).

Funkcjonowaniu wczesnośredniowiecznego grodu przemyskiego odpowiadają cmentarzyska szkieletowe z wydzielonymi dwoma fazami ich użytkowania. Pierwszą – datowaną pod koniec X do połowy XII w. – reprezentowaną przez kilka nekropoli nie przykościelnych (zlokalizowanych wyłącznie po lewej stronie rzeki) na tzw. Zasaniu. Ich lokalizacja potwierdza regułę sytuowania tego typu cmentarzysk na terenach wyniesionych, nieużytkowanych wcześniej przez cmentarze ciałopalne z okresu doby plemiennej i położone z dala od siedzib ludzkich. Określa się je jako współczesne funkcjonowaniu przedromańskiego zespołu rotunda-palatium na Wzgórzu Zamkowym. Trudno jest precyzyjnie określić początki funkcjonowania tych cmentarzysk i odpowiedzieć na pytanie, czy dotyczą one końca X w., a zatem okresu przypadającego na rządy księcia ruskiego Włodzimierza Wielkiego, czy dopiero zajęcia Rusi przez Bolesława Chrobrego w 1018 r.

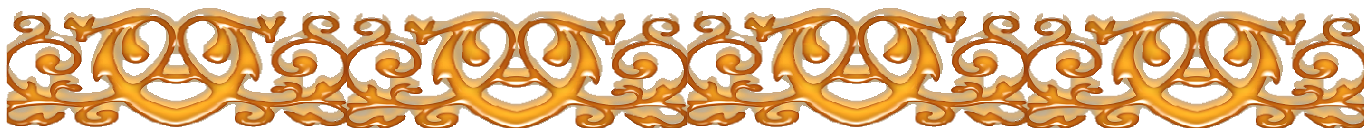
Druga faza reprezentowana jest przez cmentarzyska założone przy obiektach sakralnych, tj. cerkwi Wołodara na Wzgórzu Zamkowym, na podgrodziu przy ul. Matejki (przy domniemanej świątyni) oraz przy rotundzie Św. Mikołaja pod katedrą (A. KOPERSKI 2004B: 145-149).

Do ważnych punktów w topografii wczesnośredniowiecznego Przemyśla należą: Wzgórze Trzech Krzyży (czasem uważane za drugi gród przemyski), Wzgórze Karmelitanek (domniemany gródek) i Kopiec Tatarski. Są to równocześnie obiekty trudne do interpretacji, ze względu na nikły lub całkowity brak wyznaczników w postaci zabytkowego materiału archeologicznego. Punkty te, znacznie wyniesione w stosunku do doliny Sanu, mogły stanowić elementy pomocniczo-obronno-obserwacyjne, chroniące gród przemyski ulokowany u samego wejścia do Bramy Przemyskiej.

* * *

Prezentowany tom, a zwłaszcza *Podsumowanie*, stanowi kompendium wiedzy na temat wczesnośredniowiecznego Przemyśla. Rozdział podsumowujący powstał w końcowej fazie przygotowywania publikacji do druku, zamykając niniejszy tom. Zostały w nim zawarte najnowsze ustalenia odnośnie stratygrafii wałów grodu przemyskiego, wykonane na podstawie analizy zachowanych profili z dokumentacji rysunkowej powstałej z badań Antoniego Kunysza. Na potrzeby publikacji przejrzano i wydatowano materiał ceramiczny pochodzący z badań wykopaliskowych A. Kunysza przeprowadzonych na wale (wykop VIII i X na Wzgórzu Zamkowym). W końcowym etapie opracowania w pewnym zakresie prac brał udział prof. dr hab. Jacek Poleski, którego graficzne przedstawienia zamieszczone na tablicach 10-19 prezentują dwuczłonowy gród i podgrodzia wraz z lokalizacją stanowisk archeologicznych i zasięgiem stref osadniczych wczesnośredniowiecznego Przemyśla. Jackowi Poleskiemu za życzliwość, konsultacje, uwagi i wszelką merytoryczną pomoc w przygotowywaniu publikacji do druku Redaktor tomu Przemyśl we wczesnym średniowieczu składa najserdeczniejsze podziękowania.

Zygmunt Ostrowski – *SPP-Warszawa*



Z wielką przyjemnością prezentujemy kolejną pozycję wydawniczą MNZP. Jest to dzieło szczególne i niech nie zmylą czytelników słowa w tytule: „Katalog Wystawy”, albowiem to opracowanie zawiera bogactwo wiedzy o zbiorach muzeum, ale także o samej tej znakomitej placówce. Ogromna ilość zdjęć ujęta w 100 grupach tematycznych (263 strony, wymiar: 21,5 x 30,0 cm) jest znakomitym przewodnikiem, albo – zacytujmy recenzję z „Naszego Przemyśla” [nr 2(77)] Tomasza Pudłockiego – do lektury której odsyłamy zainteresowanych: *...Katalog może stanowić doskonałe wprowadzenie w bogactwo i różnorodność zbiorów MNZP, których placówce mogą pozazdrościć nawet muzea dużych miast”.*

Redakcja jak i opracowanie graficzne, a także cała treść – tu należy powtórzyć słowa z poprzednich naszych prezentacji opracowań MNZP – jak zwykle, znakomite.

100 na 100
Katalog Wystawy Jubileuszowej 1909 - 2009
Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej

♦ *Wydawca* – **Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej – 2010**
♦ *Teksty: Wstęp* – **Mariusz Olbromski**
Przedmowa – **Urszula Olbromska**
♦ *Koordynacja projektu* – **Marta Trojanowska**
♦ *Redakcja* – **Antoni Sarkady**
♦ *Opracowanie graficzne* – **Marek Mikrut**

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Kolejne, comiesięczne spotkanie Członków SPP, ich Sympatyków i Przyjaciół w dniu 3 lutego br. w dużej części poświęcone było sprawom organizacyjnym, po których – już swobodnie – toczyła się dyskusja nad materiałami prezentowanymi w naszym „Quod Libet” i przemyskim „Naszym Przemyślu”. A oto krótka relacja fotograficzna:











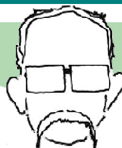








Michał Kozera rysuje





Uwaga: Wewnątrz numeru **dodatek** – „Bajka Przemyska” – cz. 2

HUMOR ŻYDOWSKI

W przededniu uroczystych świąt zachorował kantor. Na jego miejsce zgłasza się kilkunastu kandydatów. Spośród nich najnatarczywiej domaga się honorowego zastępstwa bogaty szynkarz Jekel. Wszyscy wiedzą, że ma okropny głos i nic a nic nie zna się na muzyce synagogalnej.

Sprawa opiera się o rabina. Ten wysłuchawszy argumentów obydwu stron rozstrzyga:

– Pozwólcie mu śpiewać! Przecież pismo mówi: „Błogosławieni, którzy darzą innych, chociaż sami nic nie posiadają...”

<<< >>>

Bogacz, któremu podczas uroczystego święta przypadł zaszczyt odczytania na głos całego rozdziału z Pięcioksięgu, spytał siedzącego obok Arki Przymierza rabina:

– Rabbi, jak się wam podobało moje czytanie?
– Podziwiam twoją genialną pamięć, mój synu!
– To mnie ogromnie cieszy, rabbi!
– Tak dokładnie wszystkie błędy z ubiegłego roku.

<<< >>>

Rabin z Berdyczowa, człowiek o gołębim sercu, uległ błagalnym prośbom pewnego komentatora Biblii i napisał pozytywną opinię jego dość lichej rozprawy. Swoją umieścił jednakże na samym dole ostatniej stronicy, w odległości od tekstu.

Indagowany o to przez autora, rzekł z uśmiechem:

Wiesz, młody człowieku, muszę przecież uszanować naszych świętych mędrców. Uczy: „Od kłamstwa trzymaj się z dala”.

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PRZEMYŚLA w Krakowie

Adres: ul. Ułanów 46/151, 31–455 Kraków, tel.: 0124113493, 601961488, e-mail: czq@onet.pl
Rachunek bankowy: PKO BP SA. I Oddział w Krakowie, Nr konta: 76 1020 2892 0000 5002 0160 1236
Redakcja: Czesław Kudła – red. nacz. Współpraca: M. Kozera, Z. Ostrowski, A. Sarkady, J. Schubert

WYDAWNICTWO WEWNĘTRZNE **STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ PRZEMYŚLA w KRAKOWIE**

MOŻE UKAZYWAĆ SIĘ NIEREGULARNIE

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji i skracania nadesłanych tekstów. Prezentowane poglądy nie zawsze zbieżne są z poglądami redakcji.